Nr. 12. Kraków, Grudzień 1917. Rok I.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, plac Maryacki L. 2.

Pismo „katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej“.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. PRENUMERATA: Roczna 2 Kor. 40 hal.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Z końcem roku.

Przed dwunastu miesiącami rozpoczęliśmy wydawać „Młodzież Polską“, jako pismo poświęcone sprawom młodzieży, zorganizowanej w „katolickich Stowarzyszeniach młodzieży polskiej“. Pan Bóg pobłogosławił pracy, i Swą łaską wspierał nasze usiłowania, tak, iż dzisiaj możemy z uczuciem szczerej radości spoglądać na owoce działalności naszej. Że organizacye młodzieży tak pięknie się rozwijają, w niemałej mierze jest to także zasługą naszego pisma, którego nakład doszedł do wysokości 4200 egzemplarzy. Okazało się, że pismo takie było koniecznie potrzebne, a dowodem tego serdeczne przyjęcie przez coraz liczniejsze grono młodych czytelników.

Kończąc pierwszy rok wydawnictwa czujemy potrzebę serca, by podziękować jak najgoręcej tym wszystkim, którzy nam udzielali poparcia. Dziękujemy wszystkim przyjaciołom „Młodzieży Polskiej“, a więc w pierwszym rzędzie Czcigodnym Księżom Patronom, którzy do rozwoju pisma dopomogli. Wam, kochani młodzi przyjaciele, członkowie organizacyi młodzieży, z całego serca dziękujemy za tę radość, jakąście nam sprawili, stając w szeregach katolickich stowarzyszeń, za wasze korespondencye, listy nadsyłane do Redakcyi w ciągu roku. O życzliwość i rozszerzanie gazetki w gronie swych znajomych nadal upraszamy.

Pragnęlibyśmy oglądać spełnienie jednego życzenia naszego do Was: by wszystkie stowarzyszenia młodzieży zaprowadziły u siebie tak zwany **obowiązkowy abonament,** t. j. by tyle brały egzemplarzy pisma, ilu liczą członków. To jest sprawa bardzo ważna i dla rozwoju organizacyi konieczna. Mamy nadzieję, że tę prośbę naszą spełnicie.

Kończymy Rok stary — Nowy Rok przed nami. Wierzymy, że będzie pomyślniejszy, szczęśliwszy. Da Bóg wrócą wasi starsi koledzy z pola, przyłączą się do Was, a tak wzrośnie liczba członków stowarzyszeń. Staraniem naszem będzie rozwinąć kochaną gazetkę „Młodzież Polską“, uczynić ją więcej interesującą, dawać ilustracye i z pomocą Bożą dążyć powoli do tego, by ją przemienić na dwutygodnik. Zależeć to będzie od Waszego poparcia, o które gorąco upraszamy.

Wydział w Stowarzyszeniu.

Posiedzenie.

Oprócz zajęć, jakie spełniają poszczególni członkowie wydziału, o czem była mowa w poprzednich numerach gazetki, mają wydziałowi uczęszczać pilnie na posiedzenia. W tym celu zawiadamia ich przewodniczący kilka dni naprzód ustnie lub pisemnie i naznacza miejsce zebrania i godzinę dogodną dla wszystkich. W zawiadomieniu podaje się również t. zw. porządek dzienny obrad, aby członkowie wydziału mogli ważniejsze sprawy omówić i przygotować wnioski. Posiedzenia mogą być stale naznaczane dla spraw t. zw. bieżących, lub też zwołuje się je według potrzeby, dla naradzenia się nad sprawami nagłemi. Tak n. p. policzenie wkładek, przyjęcie członków należy do spraw bieżących, ale nagłą będzie sprawa wynajęcia lokalu, urządzenie wieczorku patryotycznego i wiele innych.

Posiedzenia są dalej jawne i poufne. Na pierwszych mogą w sali znajdować się i inni członkowie i mogą się przysłuchiwać obradom, na poufnych mogą brać udział tylko sami wydziałowi, bo wtedy musi być zachowaną tajemnica obrad, coby się nie dało osiągnąć, gdyby treść obrad była znaną większej liczbie. Może bowiem zajść wypadek, że między wydziałowymi pojawią się nieporozumienia i skargi, trzeba będzie może usunąć kogoś z członków a nawet z wydziałowych, bo się nie nadają do stowarzyszenia, a wtedy należy spokojnie naradzić się, jak należy postąpić, trzeba wysłuchać zarzutów nieraz ciężkich i pocóż o tem mają wiedzieć wszyscy członkowie, a od nich cała wieś lub miasteczko. Kiedyindziej wydział będzie chciał omówić jakąś uroczystość, która ma być niespodzianką dla całego stowarzyszenia i znowu lepiej będzie rzecz zostawić w tajemnicy do pewnego czasu. Za zdradzanie tajemnicy wbrew zakazowi i uchwale wydziału, należy członka z wydziału natychmiast usunąć.

Jak często należy urządzać posiedzenia? W młodych stowarzyszeniach urządza się je dosyć często, przynajmniej dwa razy na miesiąc, aby wydziałowi mieli sposobność zaznajomić się z ustawami organizacyi i swemi obowiązkami. Kiedy już dojdą do pewnej wprawy, a stowarzyszenie spokojnie się rozwija, zwołuje się wydziałowych przynajmniej raz w miesiącu, dla przygotowania zebrania miesięcznego i sprawozdania kasowego. W tym wypadku zaproszenie na posiedzenie będzie tak brzmiało:

Zapraszamy uprzejmie na posiedzenie wydziału, które odbędzie się dnia .... o godz.... w sali stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia wydziału.

2. Omówienie zebrania miesięcznego.

3. Sprawozdanie skarbnika z wkładek miesięcznych.

4. Przyjęcie nowych członków.

5. Wnioski.

Podpisy ks. Patrona, przewodniczącego i sekretarza.

Każdy z wydziałowych ma na dowód, że czytał, to zawiadomienie podpisać, a wrazie niedoręczenia zawiadomienia upomnieć się o swoje prawa. Jeżeli przynajmniej połowa wydziałowych nie podpisze i na posiedzenie się nie stawi, posiedzenie nie może się odbyć, a uchwały nie mogą być ważne i obowiązujące. Ale też i wydziałowy, którywy bez ważnej przyczyny na zebranie wydziału nie chodził, powinien być usunięty i to stanowczo, bo inaczej nigdy nie dojdziemy do ładu i porządku. Przed wszystkimi zaś powinni świecić przykładem: przewodniczący, skarbnik i sekretarz, są oni bowiem najważniejszemi figurami w zarządzie.

Posiedzenie można kilka minut odwlec po zapowiedzianej godzinie, ale nie czekać godzinami na spóźniających się. Tylko w ten sposób nauczą się wydziałowi cenić swój urząd i zaprawią się do sumienności.

Zaczyna się posiedzenie uderzeniem dzwonka. Wydziałowi siadają na swoich miejscach w ten sposób, że koło ks. Patrona zajmuje miejsce przewodniczący po prawej, a sekretarz po lewej stronie, dalej inni wydziałowi. Na stole należy przygotować księgę protokołu, księgę wkładek i księgę kasową, kwity na poczynione wydatki, pieczęć stowarzyszenia, kilka kartek papieru czystego, ołówki, kałamarz i podpisane przez członków zawiadomienie o posiedzeniu z porządkiem dziennym. Przygotowanie to należy do przewodniczącego, który może zastąpić się swoim zastępcą lub gospodarzem. W czasie posiedzenia obradami kieruje ks. Patron lub przewodniczący, oni też udzielają głosu, jeżeli obecni wydziałowi chcą przemawiać. Podniesieniem ręki prosi się o głos, o ile sam przewodniczący nie prosi wprost o zdanie. Na posiedzenia ważniejsze zaprasza się starszych Kółek, zwłaszcza zaś na odbiór wkładek miesięcznych. O przeprowadzeniu obrad napiszemy w następującym numerze.

KS. JÓZEF POLOŃSKI.

Ksiądz Patron jedzie.

Jednoaktowy obrazek dramatyczny z życia stowarzyszonej młodzieży.

(Odegrane po raz pierwszy na tegorocznej Kościuszkowskiej uroczystości w Stowarzyszeniu Młodzieży w Roczynach, w Andrychowskiej parafii).

OSOBY:

LEON SMAGOŃ
FRANEK, przewodniczący stowarzyszenia
SZYMEK, obecnie żołnierz
JĘDREK, skarbnik
JÓZEK, gospodarz
} mniejwięcej 18 - letni chłopcy.

STAŚ
JAŚ
} najmłodsi ze stowarzyszonych chłopców, obaj zaledwie 13 - letni.

CHERUBINEK
SERAFINEK
} aniołki, uzmysłowienie Aniołów Stróżów Stasia i Jasia.

Kilku innych chłopców stowarzyszonych

Rzecz dzieje się na wsi, w niedzielę popołudniu. Stowarzyszeni chłopcy zbierają się przed szkołą i czekają na mającego wnet przyjechać księdza Patrona; tymczasem zaś Franek, przewodniczący, mieszkający w chałupie naprzeciwko szkoły, przygotowuje we własnej izbie księgi stowarzyszeniowe oraz rozmaite zabawki, które ma niebawem zanieść do jednej ze sal szkolnych, przeznaczonej na niedzielne zebrania stowarzyszonych.

Scena przedstawia więc wnętrze izby włościańskiej. Z prawej strony drzwi od sieni. W środkowej ścianie drzwi do kuchni. W lewej ścianie okno, przez które Franek w ciągu akcyi kilkakrotnie patrzy na chłopców, gromadzących się przed szkołą. Przy oknie stoi stół, ławka i parę stołków. Na stole rozłożone zabawki, jak: „domino“, „wilki i owce“,

---

W on święty wieczór.

(Wyjątek z powieści.)

Wieś zginęła w szarych, śnieżystych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światełka migotały ostro a gęściej niźli zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wieczerzy.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiono w kącie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonem, podściełano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś nie widne były zaraz z pierwszego wieczoru, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami sinymi i całkiem zatapiało się w burościach.

Józka z Witkiem, dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrzasnął naraz Witek.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho pielgrzym.

Juści że była, tuż nad wschodem jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho ukląkł na śniegu a za nim drugie.

— O gwiazda Trzech Króli, Betleemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej niby szprychy świętego koła i skrzyły się po śniegach i świetlistemi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią jako te służki wierne wychylały się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczoną i nieprzejrzaną gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą poprzebijaną srebrnemi gwoździami.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! — rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Uroczysta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią kieby ten chleb Pański.

oraz parę gazetek. W rogu środkowej i prawej ściany stoi otwarta szafka związkowa, w której mieszczą się zabawki, książki i gazety.

SCENA I.

FRANEK (stoi przy stole i patrząc w okno, przegrywa sobie, zrazu bez śpiewu, wesołą melodyjkę na ręcznej harmonijce, a po chwili śpiewa):

Oj niemasz ci to, niemasz, jak w związku być!
Wesoło, a jednak po Bożemu żyć.
Wesoło, a jednak po Bożemu żyć.

(patrzy na ścienny zegar) O! Już pół do drugiej. Ksiądz Patron zapowiedział dziś z ambony, że na drugą do stowarzyszenia przyjedzie. Żeby tylko ci chłopcy na czas się zebrali! (Słychać chód od sieni). Pewnie już Jędrek, skarbnik, idzie.

JĘDREK (wchodząc): Jak się masz, szanowny prezesie? Już się chłopcy przed szkołą zaczynają gromadzić i czekają na Księdza Patrona. A któż dziś pojechał po niego?

FRANEK: No któżby, Bartek, sekretarz.

JĘDREK: Jużeś też nie mógł innego konia posłać! Ta Bartkowa szkapa to tak się wlecze, że od jednej kupki kamieni do drugiej ćwierć godziny idzie. To znowu Ksiądz Patron nie przyjedzie prędzej, jak za godzinę.

FRANEK: A to lepiej, że później przyjedzie, bo się tymczasem więcej chłopców zbierze. E! ci chłopcy nasi, to takie jeszcze jakieś niezdary i ślamazary. Zeszłej niedzieli też Ksiądz Patron zapowiedział, że na drugą do stowarzyszenia przyjedzie i Tomek Sordyl przywiózł go swym zgrabnym siwkiem akurat na drugą, — a chłopcy dopiero zaczęli się zbierać.

JĘDREK: Prawda, Franku! Mnie ci tak nieraz przykro, jak Ksiądz Patron, zmęczony spowiedziami i nabożeństwem, zaraz po południu siada na furkę i jedzie do nas, a tu chłopcy jakoś tak leniwo się zbierają i nieraz ich ledwie połowa przyjdzie. Niektórzy to nawet mówią: „E! co mi ta po jakiemś stowarzyszeniu! Nie lepiej mi to iść se gdzie z chłopcami do lasa, zagrać se w karty, albo zakurzyć papierosa. A czy mi Ksiądz Patron da co za to, że mu będę do związku chodził!?“ — Ale najgorszy to ten Leon Smagoń. On podmawia chłopców, żeby do stowarzyszenia nie chodzili.

FRANEK: Tamtej niedzieli, to ci zebrał Smagoń paru, jak on, gałganów i skryli się za stodołę Bartkowego ojca i prali na naszych chłopców kamieniami. O mało małemu Stasiowi głowy nie rozbili.

SCENA 2.

(Staś wchodzi).

JĘDREK (wskazując na Stasia): O wilku mowa, a wilk tu!

STAŚ: Jakem ja wilk, toś ty słoń, bo masz taki długi nos, (chwyta Jędrka za nos, a Jędrek odpycha go; Staś, śmiejąc się, mówi dalej:) że ja się dziwię, że ci Leon Smagoń dotychczas choć połowy tego nosa nie ubił.

JĘDREK: Taka pchła mała, a szarpie się!

STAŚ (umizgując się i głaszcząc Jędrka): Nie gniewaj się Jędrek! Nie gniewaj! Żebyś ty wiedział, jak ja cię lubię, akurat jak tego Leonka Smagonia.

JĘDREK: Będziesz kochał Smagonia, jak ci kamieniem łeb rozbije.

FRANEK (patrząc przez okno): O! Już się kupa chłopców przed szkołą zebrała. Czekajcie-no! Ja wezmę zabawki (idzie ku szafce) i chłocom zaniosę, aby się tymczasem zabawiali, aż Ksiądz Patron przyjedzie. (Wyjmuje zabawki i chce odchodzić).

SCENA 3.

(Wchodzą Józek, gospodarz i Szymek, żołnierz.)

SZYMEK: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smarzone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami olejem również omaszczona, a na ostatek, podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makoleju uprożone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między niemi leżało to święte dzieciątko Jezus.

Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświecał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarznięte szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy, przed ogniem i poradzali z cicha a poważnie.

Potem Jaguś nagotowała kawy, to słodzili ją suto i popijali zwolna...

Aż Rocho wyjął z zanadrza książkę okręconą w różaniec i zaczął z niej czytać cichym a głęboko wzruszonym głosem:

„jako, to stała się nam nowina, panna porodziła syna; aż w Judejskiej ziemie, w Betleem, nie bardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie; na sianie, w stajni lichej, między bydlątkami, co w tej radosnej nocy cichej, były mu bratami. — A ta sama gwiazda co i dzisiaj świeci, spłonęła wówczas dla tej świętej dzieciny — i drogę wskazywała Trzem królom, co chociaż pogany i czarne jako te sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, z za mórz nieprzejrzanych, z za gór srogich przybiegli z darami, by prawdzie dać świadectwo“.

Długo czytał opowieść oną, a głos mu się wzmagał i roznadlał i w śpiew prawie przechodził, że jakby tę świętą litanię wygłaszał, a wszyscy siedzieli w milczeniu pobożnem, w ciszy serc zasłuchanych, w drżeniu dusz olśnionych cudem i w najszczerszem odczuciu łaski Pańskiej narodowi danej!

Hej, mój Jezus kochany! W stajence ci to lichej urodzić się przyszło, tam w tych krajach dalekich, między obcemi, między żydy paskudne, między heretyki srogie! a w ubóstwie takiem, w taki mróz! O biedoto przenajświętsza, o dziecineczko słodka!... Myśleli i serca biły współczuciem a dusze się zrywały i niesły we świat jako ci ptakowie, aż do tej ziemi narodzin,

FRANEK, JĘDREK i STAŚ (ze zdziwieniem patrząc): Na wieki wieków. Amen. Szymek! A skądeś się ty tu wziął?

SZYMEK: Ano, otrzymałem urlop na czternaście dni, tom tu z Przemyśla do was przyjechał i przyszedłem was w stowarzyszeniu odwiedzić! — O! Co wy tu teraz macie zabawek i książek!

FRANEK: To nam Ksiądz Patron przywiózł z Krakowa.

SZYMEK: Zeszłego roku, jak chodziłem do stowarzyszenia, tośmy jeszcze mało zabawek i książek mieli. A skądżeście tyle pieniędzy wzięli, żeście to wszystko mogli zapłacić?

FRANEK: To jeszcze nie wszystko. W sali szkolnej mamy drugą taką szafkę; tam mamy same książki. Kupiliśmy to wszystko za nasze pieniądze: mamy, jak zeszłego roku, składki po szóstce na miesiąc, z tego się coś uzbiera; czasem zrobimy jakieś przedstawienie, to i z tego coś kapnie; zeszłej naprzykład niedzieli mieliśmy przedstawienie o Kościuszce. To przedstawienie się nazywało: „Za Naczelnikiem“.

STAŚ: Wiesz, Szymek, ja też odgrywałem. Byłem takim małym Jędrkiem, co chciał iść do wojska polskiego, żeby się bić z Moskalami. Mówiłem tak do Pana Naczelnika Kościuszki, że mu będę konika poił i sabelkę cyścił.

SZYMEK: A któż odgrywał Kościuszkę?

STAŚ: Józek Nicieja z Brzegów. Ale wiesz! Przychodziło tam, że mnie musiał Kościuszko w czoło pocałować i o mało co, że się wtedy Nicieja nie roześmiał.

FRANEK: Z przedstawienia się zawsze coś uzbiera. Jak sobie więcej uzbieramy, to sobie kupimy sztandar do stowarzyszenia.

SZYMEK: Ej, Franku! Tak mi czasem tęskno za wami i za waszem kochanem stowarzyszeniem. U nas teraz przy wojsku nie wesoło. Jeść kiepsko dają. Czasem to człekowi pod wieczór porządnego marsza kiszki grają, a tu dadzą ci trochę jakiejś polewki i nic więcej. — Co mi jest jednak najbardziej bolesne, moi kochani, to, że ci żołnierze jeszcze tej strasznej kary Boskiej nie chcą uznać w tej wojnie i obrażają ciągle Pana Boga. Mowy szpetne prowadzą, klną jak najęci, jakby im to pomódz miało. Szczęśliwiście chłopcy, że sobie w domu siedzicie!

STAŚ: Nie mogłeś tak zrobić, jak Władek z pod gór, toby cię nie byli asenterowali.

SZYMEK: Prawda! A cóż z Władkiem słychać?

STAŚ: Wiesz, jak się ładnie od wojska wywinął? Jaki tydzień przed asenterunkiem nic ci a nic nie jadł, a ino centuryę pijał, a cygara kurzył; a w ostatni dzień napił się u Leibka jakiejś ostrej gorzałki, — i tak go to wszystko rozebrało, że jak stanął przed konwisyą, a począł to rumienić się, to blednąć, a na brzuch się skarżyć, a potem i mdleć, — tak go puścili i w domu se siedzi.

SZYMEK: Cóż robić! Jak mnie już raz wzięli, to mnie już nie puszczą. Mądry Polak po szkodzie! (śpiewa:)

Wołołbym jo, wołoł
Żeby mnie brzuch boloł,
Mama by mnie smarowała,
A jobym się toloł, oj dana!

WSZYSCY (śpiewają):

Oj dana, oj dana, oj dana, oj dana!
Oj dana, oj dana, oj dana, oj dana!

SZYMEK: Ej! nie ma to, jak między wami. Człek wnet przy was odżyje. Bo wiecie, przy wojsku to się nieraz i żyć przykrzy. (patrzy na zegar) A kiedyż Ksiądz Patron dziś do was przyjedzie?

FRANEK: Miał na drugą przyjechać, ale pojechał po niego Bartek, sekretarz, a ma kiepską szkapę, to jeszcze nie przyjechali. Ale oni tu już najdalej za pół godziny będą. — Poczekaj Szymek na chwilę! Ja pójdę ku chłopcom, zaniosę im te zabawki; a chodźże i ty Józek! (Poczciwy a powolny i małomówny Jó-

---

do tej szopy, przed ten żłób, nad którym śpiewali aniołowie, do świętych nóżek dzieciątka przypadali sercami i całą mocą wiary ognistej i dufności oddawali mu się w te służki najwierniejsze aż po wiek wieków amen!

Aż Dominikowa się podniosła i wzięła ze stołu opłatek.

— Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W tę noc narodzenia i każde bydlątko rozumnie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między niemi Pan się narodził, kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z niemi czujące, więc i opłatkiem trza się z niemi podzielić.

Ruszyli wszyscy do obory a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały glamiąc powoli, ale na światło i głosy, jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania a odwracać ciężkie, ogromne łby.

— Tyś gospodynią Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i przychylając się nad każdą krową czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gembulę, na szerokie ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby a Roch mówił:

Każde stworzenie, trawka każda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazdka ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie — że Pan się narodził.

— Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia, i te kamienie! — wykrzyknęła Józka.

— Prawdę rzekłem, tak ci to jest — wszystko na swoją duszę. Co ino jest na świecie czującem jest i na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiłuje i rzeknie:

— Wstań duszo, ożyj, zasługuj się nieba! Bo i robaczek najmniejszy i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu zasługuje i po swojemu chwały Pańskiej dostępuje. A w tę noc jedną na rok cały, wszystko się podnosi, przecyka, nasłuchuje a czeka tego słowa!

Dla jednych ono przychodzi, la drugich jeszcze nie kolej, to legną potem w mrok cierpliwie czekający świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem innem, jak tam któremu Pan naznaczył!...

Zamilkli, rozważając co powiedział.

zek prawie przez całą trzecią scenę manipuluje ze zabawkami i książkami i nie wiele zważa na rozmowę; rozłożył sobie grę „młynek“ i sam się bawi.) Patrzcie chłopcy, on sam ze sobą gra w „młynka“! Uważaj, żebyś do głowy młynka nie dostał! (Józek składa grę do pudełka) Chodźże ze mną! Zaniesiemy to chłopcom, żeby się zabawiali, aż Ksiądz Patron przyjedzie. (Wychodzą Franek z Józkiem).

SCENA 4.

SZYMEK: Jakże się chłopcy teraz sprawują? Pilnie do stowarzyszenia chodzą?

JĘDREK: Dzięki Bogu! Niektórzy już się bardzo do stowarzyszenia przywiązali. Mieliśmy też w tym roku dużo nieraz uciechy. W ciągu lata robiliśmy z Księdzem Patronem wycieczki. Zwiedziliśmy wszystkie nasze góry: hen od Gancarza aż do Bukowca! Teraz znowu pod jesień uczymy się grać na skrzypcach i trąbkach. Zrobimy sobie kiedyś wspólną kapelę.

SZYMEK: A któż was uczy grać?

JĘDREK: No ten stary kapelmistrz Mrzygłód z nad potoka. — Wszystkoby dobre było, wiesz Szymek, tylko ten twój dawny przyjaciel Leonek Smagoń, on nam najbardziej chłopców psuje. Od czasu, jakeśmy go ze stowarzyszenia wyrzucili, tak chciałby teraz wszystkich chłopców ze stowarzyszenia wyciągnąć. Zebrał sobie bandę gałganów i kamieniami na naszych biją. Stasiowi o mało głowy nie rozbili zeszłej niedzieli.

SZYMEK (zdziwiony): Leon? A cóż mu się stało?

JĘDREK: To, widzisz, stąd poszło. Jakeśmy mieli w styczniu walne zgromadzenie i wybieraliśmy nowy wydział i nowego przewodniczącego, Leonek spodziewał się, że go przynajmniej jakim sekretarzem, albo gospodarzem obiorą; a tu nie otrzymał na żaden urząd ani jednego głosu.

STAŚ: Ale?! Dostał przecież jeden głos na przewodniczącego, tylko chłopcy gadali, że on sam na siebie głosował.

JĘDREK: I od tego czasu, wiesz Szymek, jak ci się na nas wszystkich obraził, tak już ani razu do stowaszyszenia nie przyszedł, a Ksiądz Patron go potem wykreślił.

STAŚ: Leon powiedział, że sobie sam stowarzyszenie zrobi; zebrał coś pięciu chłopaków z pod gór, a że mu tatuś na wojnę odjechali i mamusi nic się nie boi, włóczy się teraz z tą swoją bandą, chodzą na cudze owoce, jednemu gospodarzowi nawet miód z ulów wybrali. Biedna jego matka płacze nad nim i płacze.

JĘDREK: Jakże matka może sobie dać radę z Leonem, kiedy musi cały dzień we fabryce siedzieć, a Leonek co chce, to robi.

SZYMEK: Pewnie ten kochany Leonek nie wie jeszcze o tem, co się z jego ojcem dzieje. Właśnie przywożę Leonowi list od ojca. Coś przed tygodniem przywieźli go ledwie żywego z rosyjskiego frontu. Leży teraz w szpitalu w Przemyślu. Dostał szrapnelem w nogę tak okropnie, że, zdaje się, będą mu nogę odcinać. Napisał jeszcze parę słów do Leona i żegna się z nim, bo wątpi, czy tę ranę przetrzyma.

JĘDREK: Ojej!
STAŚ: O Jezusku! (równocześnie)

JĘDREK: Jak się Leonek o tem dowie, to może się przecież poprawi i jak straci ojca, to może przestanie swej biednej matce przykrości robić.

(Za sceną słychać płacz zrazu daleki, potem coraz bliższy).

JĘDREK, SZYMEK, STAŚ (biegnąc do okna): Co to, co to?

STAŚ: A to pewnie znowu sprawka Leonka; mnie zeszłej niedzieli o mało w głowę nie trafił, to może dziś znowu zebrał sobie bandę i napastuje chłopaków. Akurat! Franek z Józkiem prowadzą jakiegoś chłopca. (Jędrek, Szymek, Staś biegną ku drzwiom).

SCENA 5.

(Franek i Józek prowadzą płaczącego Jasia, który trzyma chusteczkę na zranionem czole. Za nimi pchają się inni chłopcy do izby, lecz Franek odpycha ich i mówi:)

FRANEK: Idźcież do stowarzyszenia, my sobie tu bez was damy radę. (Zamyka drzwi za sobą). — A ten gałgan Smagoń!! Jasiowi znowu czoło rozbił. Musimy raz z nim koniec zrobić. (Staś pobiegł do kuchni i za chwilę przynosi miskę z wodą oraz ścierkę i obmywa przez całą tę scenę ranę Jasia).

JÓZEK: Pójdziemy do wójta i opowiemy wszystkie jego sprawki.

JĘDREK: Najwięcej on się wójta boi. Jak przed trzema tygodniami miód wybrał ze swoją bandą u tego gospodarza z kamienicy, to go przez dwa dni z gminy szukali, a jeszcze go nie złapali. Nawet na noc do chałupy nie przyszedł.

SZYMEK: A gdzieżeś był wtedy Jasiu, że cię Smagoń dostał w swe ręce?

JAŚ (płacząc): Szedłem sobie z Antkiem Kuźmą koło Bartkowej stodoły, a tam z wozowni, co jest przy stodole, wyskoczyli na nas Leon Smagoń i czterech innych chłopców i nuże nas okładać kułakami; ale my z Antkiem wyrwaliśmy się im z rąk, a oni za nami zaczęli bić kamieniami. Prawiem się oglądnął, czy lecą oni dalej za nami i dostałem kamieniem w czoło.

FRANEK: Nie płaczże, nie płacz! To się wnet wygoi. Narobiłeś tyle strachu; ja się przeląkłem, że ci głowę rozbili.

SZYMEK: Wiecie co chłopcy?! Weźmy sobie ze sześciu silniejszych chłopców i podejdźmy cicho ku wozowni Bartkowego ojca. Jak oni tam jeszcze będą, to ich przyłapiemy. Weźmiemy ze sobą Leona, przyprowadzimy go tu, a ja mu dam potem przeczytać list od jego chorego ojca.

JAŚ: Oni już uciekli z Bartkowej wozowni. Antek Kuźma widział, jak wskoczyli do stodoły i tam się ukryli.

SZYMEK: A to dobrze; to i tam ich przyłapiemy! Ty Stasiu zostań tu z Jasiem, a my chodźmy; dobierzemy sobie jeszcze Jaśka Zielińskiego i Staszka Talara.

FRANEK: Ten rudy Łysoń też ma silną pięść, to i jego weźmiemy ze sobą. Chodźmy!

(Wychodzą: Franek, Szymek, Jędrek, Józek; zostają Staś i Jaś).

SCENA 6.

STAŚ (przypatrując się czołu Jasia, które zmywał): Jasiu, bardzo cię boli?

JAŚ: Juści że mnie boli.

STAŚ: Dajże, to ja ci jeszcze zmyję krew.

JAŚ: A jeszcze mi idzie krew?

STAŚ: No, troszeczkę.

JAŚ (staje na palcach i chce przejrzeć się w wysoko na ścianie wiszącem zwierciadle): Dużo mi jeszcze idzie?

STAŚ: Troszeczkę ino. Dajże, to ci jeszcze zmyję. — (Jeszcze raz zmywa Jasiowi czoło).

JAŚ: O mało, co mnie nie zabił, prawda?

STAŚ: Dziękuj Aniołowi Stróżowi, że cię strzegł!

JAŚ: To mnie strzegł Anioł Stróż?

STAŚ: A pewnie, że cię strzegł! Jużeś zapomniał o tem, jak to zeszłego miesiąca opowiadał nam Ksiądz Patron na pogadance o Aniołach Stróżach, jak to przy każdym człowieku stoi zawsze Anioł Stróż i strzeże, aby człowiekowi nic złego się nie stało. Widzisz: tensam kamień, gdyby cię Anioł Stroż nie był strzegł, mógł ci spaść na sam środek głowy, albo tu do skroni, toby cię wtedy mógł na miejscu zabić, a tak, to ci tylko czoła dotknął.

JAŚ: Ty, Stasiu, a bardzo mi na czole znać?

STAŚ: No, troszeczkę ino, ale to ci się wnet wygoi, że ani znaku nie będzie. (Szuka jakiej szmatki do obwiązania Jasiowi czoła).

JAŚ: Stasiu, czego szukasz?

STAŚ: Szukam jakiej czystej szmatki, żeby ci czoło obwiązać. Pójdę do kuchni, może co znajdę. (Otwiera drzwi do kuchni i patrzy tam.) Mamy Frankowej niema, bo jak poszła rano do kościoła, tak została na nieszpory. Nikogo niema. (Wchodzi do kuchni).

JAŚ (znowu zmywa sobie zranione czoło i po chwili rozglądając się za Stasiem, woła na niego): Stasiu! Stasiu!

STAŚ: No, co? (pyta z kuchni).

JAŚ: Pocóżeś tam poszedł?

STAŚ: Ady ci mówię, że jakiej szmatki szukam.

(Jaś trzyma na czole dobrze już pokrwawioną chusteczkę, idzie za Stasiem do kuchni.)

SCENA 7.

(Wchodzą cicho dwa Aniołki).

SERAFINEK: Cherubinku! Prawda jakie dobre te chłopaczki?

CHERUBINEK: Tak jest Serafinku! Takie dobre, jakby już byli aniołkami.

SERAFINEK: Oj Boże! Żeby się tylko w późniejszych latach nie zepsuli od złych chłopców, to zawsze będą takimi dobrymi aniołkami.

CHERUBINEK: Nie! oni się nie zepsują. Ksiądz Patron bardzo nad nimi w Stowarzyszeniu pracuje, a oni go słuchają i unikają złych chłopców i złych ludzi.

SERAFINEK: Żeby tak jeszcze tatusie i mamusie lepiej na chłopców uważali, toby się chłopaki tak nie psuły! Bo jak się chłopcy przez cały tydzień albo dwa tygodnie psują, złego od innych uczą, to trudno Księdzu Patronowi odrazu ich naprawić.

CHERUBINEK: Ale, prawda Serafinku, jacy oni dobrzy: ten Jaś i Staś?

SERAFINEK: Tak jest! Dla mnie, wiesz Cherubinku, to największą uciechą, wśród mojego przebywania między ludźmi i stróżowania nad nimi, jest to, jak widzę takiego dobrego, niewinnego chłopaka.

CHERUBINEK: Rozważ, jaki dobry jest naprzykład ten Staś! Całem sercem odczuł ból Jasia, a teraz szuka czystej szmatki, żeby mu rąnę obwiązać. Ale ja im tu z nieba przyniosłem przepaskę i zostawię im tu. (zostawia przepaskę na oparciu krzesła). Chodźmy, bo już idą! (Umykają cicho.)

SCENA 8.

(Wchodzi Staś i Jaś).

STAŚ: Niema nigdzie żadnej szmatki. (Wyjmuje własną chusteczkę z kieszeni i daje Jasiowi.) To sobie tymczasem moją chusteczką trzymaj czoło, bo swoją masz całą mokrą. (Spostrzega przepaskę wiszącą na oparciu jednego z krzeseł.) Adyć tu jest ładna szmateczka. Ach, jakim ja ślepy; przedtem szukałem, a nie widziałem. (Obwiązuje Jasiowi czoło, a potem, wpatrując się weń, mówi:) Widzisz, jak ci ładnie!

(Robi się hałas za sceną. Chłopcy zgromadzeni w sali szkolnej krzyczą: Mają Leona, mają!)

STAŚ (biegnąc ku oknu z Jasiem, mówi z radością): Widzisz, prowadzą tu Smagonia, prowadzą! Ale się im szarpie! Szymek z Frankiem trzymają go za ręce!

(Obaj chłopcy, Jaś i Staś, częścią uradowani, a częścią przestraszeni i podnieceni, aż tupią w podłogę, skacząc ze zniecierpliwieniem z nogi na nogę, potem patrzą ku drzwiom od sieni z oczekiwaniem).

SCENA 9.

(Wchodzą Franek i Szymek, trzymając między sobą Smagonia, za nimi Józek, Jędrek i trzech lub czterech innych chłopców. Resztę cisnących się chłopców zatrzymuje Jędrek we drzwiach i każe im wracać do szkoły, zamykając drzwi).

JĘDREK (do chłopców): A gdzież się tu wszyscy pchacie? Idźcież do stowarzyszenia!

SZYMEK (pokazując Smagonia wystraszonemu Jasiowi): Widzisz, Jasiu, tego ptaszka, widzisz?! —

SMAGOŃ (szarpie się i rzuca): Dajcie mi spokój! No, dajcież mi spokój!

SZYMEK: Nie szarp się, przyjacielu, bo ci to nic nie pomoże! — Leon, Leon! Co się z tobą stało?!

SMAGOŃ: A puśćcież mnie; nie trzymajcie mnie, jak jakiego zbója!

SZYMEK: Boś też i nie lepszy od zbója! Czy ty pojmujesz, głuptoku, coś ty mógł zrobić Jasiowi i innym przez to swoje rzucanie kamieniami? — Leon! Leon! Pamiętaj, że cię Pan Bóg skarze za to, że ty swojej biednej matce taką przykrość robisz! Nie tylko; ale cię już skarał! A wiesz ty, Leon, co się z twoim tatusiem dzieje?

SMAGOŃ (jakby obudzony i przerażony): A cóżby takiego?

SZYMEK: Oto ci przywiozłem list od niego. (Wyjmuje list z zanadrza.) Biedny twój tatuś leży ciężko ranny w wojskowym szpitalu w Przemyślu. Może będzie z dziesięć dni temu, jak go ledwie żywego z pola przywieźli. Dostał szrapnelem w prawą nogę, a tak ciężko, że doktory mają mu tę nogę odcinać. Jakem miał jechać na urlop, tom go ostatni raz odwiedził akurat przed samym odjazdem. Tatuś ucieszyli się i napisali ci te parę słów. Ale potem, jakem się z nimi żegnał, rozpłakali się i mówili, że już może nigdy do domu nie wrócą.

SMAGOŃ (wybuchając płaczem): O mój tatusiu, mój tatusiu!

SZYMEK: Leonku kochany! Nie rozpaczaj! Może dobry Pan Jezus pozwoli, że tatuś przetrzymają tę ciężką operacyę i może jeszcze do domu wrócą; ale wiedz sobie, że Pan Bóg za grzechy karze i że zesłał też i na ciebie to nieszczęście, ażebyś się upamiętał i poprawił.

SMAGOŃ: Szymku, przebacz! Szymku kochany! Opowiedz mi co jeszcze o moim kochanym tatusiu!

SZYMEK: Przestań rozpaczać! Opowiem ci wszystko! Ale najpierw przyrzeknij tu wobec mnie, dawnego twego przyjaciela i wobec wszystkich chłopców, że się poprawisz, że chłopców ze stowarzyszenia nie tylko nie będziesz odtąd napastował, ale że sam do stowarzyszenia wstąpisz, Księdza Patrona przeprosisz, ładnie się z twych grzechów wyspowiadasz i zaczniesz być znowu dobrym i uczciwym chłopcem.

JAŚ (podchodzi ku płaczącemu Smagoniowi i mówi z tkliwością): Leonku! Ja ci też daruję to, żeś mnie tak

kamieniem buchnął. Tylko się Leonku popraw! — (Szarpie go za rękę.) No, poprawisz się Leonku, poprawisz?

SMAGOŃ: Po.... poprawię.

JAS: Księdza Patrona przeprosisz?

SMAGOŃ: Przeproszę.

(Za sceną słychać turkot wozu, na którym przyjeżdża Ksiądz Patron).

FRANEK (głośno i z radością woła, patrząc w okno): O! Ksiądz Patron już jedzie! Chodźmy!

SZYMEK (do Smagonia): Chodźże Leon! Nie bój się! Ksiądz Patron ci to daruje!

WSZYSCY (wesoło wołają): Chodźmy, chodźmy! (wychodzą śpiewając):

Oj niemasz ci to, niemasz, jak w związku być!
Wesoło, a jednak po Bożemu żyć!
Wesoło, a jednak po Bożemu żyć!

Kurtyna spada.

KONIEC.

Wigilia.

Dwór modrzewiowy: — we wnętrzu światła
Jaskrawym blaskiem płoną,
Ciszą oddycha dwór modrzewiowy,
Pod złotych gwiazd koroną;
W skupieniu ducha dziad — gołąb siwy,
Opłatek kruchy łamie,
Biorą obecni ten chleb anielski,
Boskości ducha znamię.
Miał do dom wrócić dziedzic z podróży,
Lecz ot — już gwiazda świeci,
Na dworze pusto, szumi wichr w borze,
Przynosząc gwar zamieci.

Hen! na rozstaju, u leśnej drogi,
Stanęły zbójców czaty, —
Wieść do nich doszła wśród cienia nocy,
Że jedzie pan bogaty.
Z drogi dalekiej niespodziewany,
W rodzinne wraca strony,
Spragniony drogich uścisków ojca,
I pocałunków żony.
„Hej, baczność! — krzyknie wódz bandy
„Jedzie — mam wzrok sokoli! —
Strzał w pierś woźnicy; nóż — w serce pana
Krok naprzód — tak... powoli!...„

Słychać szmer sanek, okrzyk fornala:
„W lot siwki — droga znana!“
A strzelby zbójów mierzą z ukrycia
W pierś sługi, w serce pana.
Wtem ze ścian dworu pieśń kolędowa
Do leśnych mroków bieży,
Zadrżały drzewa nutą przedziwną,
Gra echo: „W żłobie leży!„
„Stójcie! — zawoła nagle wódz bandy
„Coś z oczu mi pociekło!
Mord w takiej chwili — to grzech nad grzechy,
Rzucenie duszy w piekło!

„Kto z was w dziecięcych nie śpiewał latach,
Nie uczcił chwili onej?
W czyjemże sercu dziś nie uderzą
Najdroższych wspomnień dzwony?“
A gdy tak mówił, pomknęły sanie,
Skryły się w mglistej dali,
Wzmożona tylko pieśń wigilijna
Na wiatrów biegła fali.
Dwa echa grały: pieśń o Dieciątku
Ze ścian płynęła dworu
I piersi zbójów, wtór owej pieśni,
Rzucały w ciszę boru.

Kazimierz Gliński.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej, Kraków, Pl. Maryacki 2, II. p.

Do sekretaryatu zgłoszono następujące stowarzyszenia:

Morawica: Patron ks. dziekan Józef Pajączewski, wicepatron ks. Józef Jamróz.

Krzeszowice: Patron ks. prob. Wiktor Klimek, wicepatron ks. Zygmunt Mieszkowski.

Pobiedr: Patron ks. prob. Ludwik Konopnicki, wicepatron ks. Teodor Worek.

Trzebinia: Patron ks. prob. Maxymilian Bok, wicepatron ks. Piotr Jurka.

Liszki: Patron ks. Józef Motyka.

Pcim: Patron ks. prob. Stanisław Łopatowski, wicepatron ks. Piotr Kalicki.

Hołd pamięci Naczelnika Narodu.

Nowa Góra. Tutejsze katolickie Stowarzyszenie młodzieży polskiej urządziło dnia 21. października pod przewodnictwem Wicepatrona ks. A. Jarosza uroczysty wieczorek ku uczczeniu 100-ej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, na który przybyła licznie miejscowa publiczność. Kółko amatorskie odegrało obraz historyczny: „Za Naczelnikiem“ ks. Kazimierza Prażnowskiego i „Przed bitwą Racławicką“. Przedstawienie poprzedził odczyt ks. Wicepatrona o życiu i czynach Tadeusza Kościuszki, poczem p. Karol Gajer oddeklamował „Cudowny Medalion”, a Jan Grabowski „Pogrzeb Kościuszki“. Odśpiewano „Polonez Kościuszki“ i kilka innych pieśni patryotycznych, poczem zakończono wieczorek żywym obrazem. Wieczorek wywarł wielkie wrażenie na obecnych. **Uczestnik.**

Targanice koło Andrychowa. Także i nasze Stowarzyszenie przez osobne uroczyste zebranie, odbyte w niedzielę 21. października b. r. uczciło stuletnią rocznicę śmierci Naczelnika narodu polskiego Tadeusza Kościuszki. Na program złożyły się: 1) Słowo wstępne, wypowiedziane przez ks. Patrona Maryana Selwę, o znaczeniu bohaterskich walk Tadeusza Kościuszki dla narodu polskiego. Dalej były deklamacye: „Śmierć Kościuszki“ Jana Sawy i „Pogrzeb Kościuszki“ K. Ujejskiego, wygłoszone przez członków Stowarzyszenia: Marcina Wojewodzica i Józefa Hajosta.

Śpiewy prowadzone były przez p. nauczycielkę Kleiberównę. „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ i „Bartoszu! Bartoszu!“ poprzedziły odczyt ks. Patrona o sypaniu mogiły Kościuszki, gdyż o życiu Tadeusza Kościuszki słyszeliśmy już w sierpniu na osobnym odczycie.

Zakończono zebranie odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę“. Na zebranie nasze przybyły miejscowe panie nauczycielki wraz z p. dyrektorem Hendzlem. Składka zebrana wśród obecnych wynosi 21 koron 92 hal. Przesłano ją na Litwę do redakcyi „Młodzieży Polskiej“. **Sekretarz.**

Kielce. W celu uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, w „Polskim Związku katolickiej młodzieży rękodzielniczej w Kielcach", w niedzielę dn. 14 października zebrania popołudniowego nie było. Jednak urządziliśmy uroczysty wieczór, na który raczył przybyć JE. ks. biskup Łosiński. Wieczór odbył się według następującego programu: O godz. 6 wieczór odczyt o Tadeuszu Kościuszce, wypowiedziany przez ks. kanonika Gawrońskiego, poczem deklamacye patryotyczne wygłosili: Leopold Duś „Racławice", Julian Włoczewski „Śmierć Kościuszki" i Stanisław Kałkowski „Ostatnia szarża". Nastąpił śpiew chóralny „Polonez Kościuszki"; poczem członkowie odegrali obrazek sceniczny ks. Prażnowskiego: „Za Naczelnikiem". — Wszyscy amatorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania. Na zakończenie ustawiono się do żywego obrazu, który był nadzwyczaj zachwycający.

Z powodu niespodziewanie licznego napływu publiczności przedstawienie powtórzono jeszcze raz w poniedziałek.

W poniedziałek o godz. 10 i pół Związek ze swym sztandarem wziął udział w nabożeństwie żałobnem za Naczelnika, odprawionem przez JE. ks. biskupa w kościele katedralnym. **Zygm. Jurkowski.**

Rączna. Uroczysty obchód ku czci Tadeusza Kościuszki odbył się staraniem tutejszego Stowarzyszenia polskiej młodzieży katol. w dn. 4 listopada. Uroczystość zagaił wicepatron p. Staszel, poczem kierownik szkoły z Kamienia p. Matłosz pięknie mówił o Kościuszce, jego życiu i czynach. Wykład tak zajął wszystkich, że bylibyśmy z chęcią i dłużej słuchali. Oklaskami podziękowaliśmy p. Matłoszowi. Następnie chór chłopców odśpiewał „Marsz obozowy", a Kółko amatorskie odegrało sztukę Jadwigi z Łobzowa: „Dla Ojczyzny". Przed oczyma zebranych przesuwały się piękne obrazy z Poznańskiego, z pod zaboru rosyjskiego, z Podlasia i z uchodźtwa z Ameryki. Amatorzy dobrze się wywiązali ze swych ról. Przedstawienie to przeplotły śpiewy: „Patrz Kościuszko" i „Jeszcze Polska". Były też i piękne deklamacye. Członek Stanisław Tyrała wygłosił wiersz Jerzego Żuławskiego pt. „Racławice", członek Eugeniusz Pac „W sto lat" tegoż poety.

Żegnaliśmy też p. naucz. M. Rybowską, która opuszcza Rączną, a tem samem i Stowarzyszenie. Członek Michał Józefczyk dziękował jej imieniem Kółka amatorskiego za pracę i trud, jaki powzięła jako reżyserka. Wieczór zakończył chór rotą przysięgi: „Nie rzucim ziemi". **P. Rosek.**

Monowice ad Oświęcim. Na obchód ku czci Naczelnika T. Kościuszki zaprosiliśmy z Krakowa ks. A. Parysia sekr. stowarz. młodzieży w d. 11 listopada. Sala domu ludowego zapełniła się po brzegi. Chłopcy w narodowych strojach deklamowali i śpiewali odpowiednie do uroczystości wiersze, przed pięknie ubranym w zieleń i barwy narodowe obrazem Naczelnika. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez ks. sekretarza, przedstawił z zapałem p. Tomasz Kita wicepatron stow., czem był T. Kościuszko dla narodu, a Patron ks. kan. J. Grudziński wezwał gorąco do pracy w myśl haseł kościuszkowskich. Zachęceni staniemy w zgodzie i jedności do pracy pod przewodnictwem naszych kierowników.

Babice koło Alwerni. Stowarzyszenie tutejsze cały miesiąc wrzesień i połowę października obróciło na przygotowanie obchodu Kościuszkowskiego, który odbył się w niedzielę 21 października. W dniu tym wzięła młodzież szkolna gremialny udział w nabożeństwie odprawionem przez przybyłego z Podgórza ks. katechetę Jana Ziółkowskiego, dawnego wikaryusza miejscowego, a chór dziewcząt odśpiewał szereg pieśni kościelnych i patryotycznych. Na sumie odczytano orędzie biskupie o Kościuszce.

Wieczorem urządzono obchód w sali domu Kółka rolniczego. Wspólnemi siłami Stowarzyszenia dziewcząt i chłopców ozdobioną salę wypełnili po brzegi zaproszeni goście i miejscowa ludność. Odczyt o Kościuszce wygłosił dyrektor szkoły w Babicach p. Stanisław Laskowski. Dwie deklamacye „Racławice" i „Pogrzeb Kościuszki" wygłosiły dwie członkinie ze Stowarzyszenia dziewcząt. Odegrano następnie „Kościuszko w Petersburgu". Piękne kostyumy i całkiem poprawna gra zyskała huczne oklaski, a później z uznaniem podnoszono, iż tak dobrze opanowali i ze zrozumieniem oddali trudne swe role chłopcy wiejscy. — W czasie przerw odśpiewał chór dziewcząt kilka pieśni. Na zakończenie odegrano jeszcze „Lustracya u pana wójta", werwą gry i komicznością scen wywołując raz po raz głośne salwy śmiechu i żywe oklaski. Szczupły lokal nie mógł pomieścić nawet połowy pragnących wziąć udział w obchodzie i dlatego oba przedstawienia powtórzono dnia następnego. Czysty dochód przeznaczony został na zakupno desek i urządzenie stałej sceny.

Za wydatną pomoc i pełną poświęcenia współpracę w przygotowaniu i urządzeniu obchodu składa Wydział Stowarzyszenia serdeczną podziękę miejscowym pp. nauczycielkom: Jadwidze Sękarównej i Stanisławie Chybalance.

Sułkowice (ad Andrychów). Za przykładem innych Stowarzyszeń chłopców, pragnęło i nasze Stowarzyszenie urządzić przynajmniej uroczyste zebranie z odczytem, deklamacyami i śpiewami ku uczczeniu stuletniej rocznicy śmierci Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Na wniosek tutejszych Pań Nauczycielek, które zawiązały niedawno Stowarzyszenie dziewcząt, postanowiono wspólnemi siłami urządzić uroczysty wieczorek wraz z przedstawieniem. Wieczorek Kościuszkowski odbył się wspaniale, a na jego program złożyły się następujące punkty: Słowo wstępne, a zarazem dłuższą przemowę o życiu i bohaterskich czynach Kościuszki, wygłosił Dyrektor tutejszej szkoły p. Górkiewicz. Dalsze punkty wypełniły deklamacye i śpiewy na głosy chóru dziewcząt, kierowanych przez panie nauczycielki: Jamrozikową i Górkiewiczównę.

Potem odegrano kilka scen ze sztuki patryotycznej „Zmartwychwstanie", w której występowali chłopcy z naszego Stowarzyszenia, a spisali się dzielnie.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę", a w końcu przemówił do odgrywających chłopców i dziewcząt nasz ks. Patron i pochwaliwszy ich za dobrą grę, za dodanie otuchy w spodziewaną lepszą przyszłość — licznie zgromadzonej ludności naszej wioski, dodał, by dla siebie z życia Kościuszki wzięli sobie ten wzór, jak to trzeba być dobrym katolikiem i Polakiem, by dobrze służyć Ojczyźnie.

Na wieczorku tym było obecne okoliczne nauczycielstwo i liczne zastępy młodzieży i ludności miejscowej.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Jeleśnia. (Wycieczka) Dnia 28 paźdz. w niedzielę, przy ślicznej pogodzie zebraliśmy się po nieszporach przy kościele — skąd, (każdy z ziemniakami w kieszeni), przy dźwiękach harmoniki ruszyliśmy na t. zw. „Kamieniec" — tu uszykowani w pojedynkę poczęliśmy się wspinać „gęsiego" w górę ku lasowi, na polanę X. Proboszcza. Prowadził nas Staszek Krzyżowski, gąsiorem przezwany — zygzakowatemi liniami a że miał długie nogi porządnie zasapaliśmy się wszyscy, zanim przybyliśmy do celu. — Na polanie — jedni przez lornetę spoglądali na topniejące śniegi Pilska i Romanki, inni grali w piłkę — inni poszli w las na drzewo. — Z zapadającym zmrokiem zabłysło na polanie wspaniałe ognisko.

Tymczasem X. Patron przygotował nam niespodziankę, bo oto wśród krzaków pokazał się „Icek Bombeles" a

przyskoczywszy do ogniska, zaczął opowiadać, jako się un topił, ale gdy wlazł do wody, zaraz go mu przyszła myśl inna, poco ma z wodą robić komedye. — Prawdziwą uciechę sprawił nam Icek, ze wszystkich stron napastowany przez niesfornych chłopców umiał się i bronić rudobrody, laską „smarując“ po plecach każdego — „dokucznika“; śpiewał, tańczył do wtóru, wreszcie zmęczony zasiadł na czele uczty ziemniaczanej — smarując masłem i ziemniakami zmęczone gardło.

Wnet przy odgłosie harmoniki, otoczyliśmy kołem ognisko, śpiewając różne pieśni, a X. Patron ogniami bengalskiemi oświetlał polanę.

6½ g. — czas do domu czas — zabłysły pochodnie ze żywicy sporządzone i ruszyliśmy ku domowi. Na skraju lasu widocznym z całej wsi wypuścił X. Patron duże rakiety, jedną z gwiazdami — ku wielkiej naszej uciesze i tych co z domów wyglądali, potem spalił jeszcze dwa ognie sztuczne i rączo spuściliśmy się w dół, gdzie po odśpiewaniu: „Jak to miło wieczór bywa” odprowadziliśmy Icka Bombelesa do wsi, gdzie jeszcze figle płatał.

Tak wyglądała nasza wycieczka z pieczeniem ziemniaków.

Stowarzyszeni z Jeleśni.

Żywiec. (Hołd młodzieży ku czci św. Stanisława Kostki). Uroczystość św. Stanisława Kostki, naszego Patrona, obchodziliśmy jak następuje: w sobotę dnia 17. listopada 1917 roku o godz. 6-tej odbyliśmy wspólną Spowiedź, a w następny dzień, tj. w niedzielę rano o godz 8-ej przystąpiliśmy do wspólnej Komunii św. Podczas Mszy św. miał nasz Patron ks. Antoni Feliks naukę. Po Mszy św. członkowie rozeszli się do domu. Po nieszporach członkowie z wiceprezesem zebrali się w sali związkowej, stosownie udekorowanej. Nasz Patron przeczytał krótki życiorys św. Stanisława Kostki, następnie wygłosił naukę, a zakończył ją życzeniem, byśmy brali przykład z całego życia i z błogosławionej śmierci św. Stanisława Kostki. W dalszym ciągu odśpiewano parę pieśni religijno-narodowych W czasie uroczystości przybył ks. Dr. Wicher, który przy pomocy obrazów świetlnych objaśniał zdarzenia biblijne Starego Zakonu. — Na tem uroczystość zakończono.

Fabrowicz Władysław, sekretarz.

Krzęcin. Stowarzyszenie katol. młodzieży polskiej rozwija się u nas pomyślnie; przygotowujemy uroczyste otwarcie Stowarzyszenia. W każdą niedzielę schodzimy się na pouczające pogadanki, mamy różne gry i zabawy. Bibliotekarz oczekuje z niecierpliwością książek, które mają nadejść z Krakowa. Dokonaliśmy wyboru Wydziału, w skład którego weszli następujący członkowie: Przew. Jakób Badura, zastępca: Stanisław Lelek, sekretarz: Piotr Kochana, zastępca: Józef Lelek, skarbnik: Józef Badura, zastępca: Franciszek Kukulski. Radni: Piotr Jankowicz, Franciszek Kęs, Piotr Żmuda (senior). Bibliotekarz: Józef Kochana, zastępca: Stanisław Pierzchała. Gospodarze: Stanisław Malinowski, Stanisław Jankowicz, Piotr Żmuda.

Sekretarz.

Prusy (ad Raciborowice). Niezbyt dawno donieśliśmy o założeniu w naszej gminie Stowarzyszenia młodzieży, teraz zaś z radością donosimy, że życie w naszem Stowarzyszeniu kwitnie i jest nadzieja, że się będzie jak najlepiej rozwijać. Dzięki czcigodnemu naszemu księdzu Wikaremu i tutejszemu panu kierownikowi, chłopcy pokochali szczerze Stowarzyszenie i choć szkoła dosyć daleko od wsi, chętnie gromadzą się w niedzielę w szkole, nie zważając na błoto, ani na deszcz, byle tylko usłyszeć co nowego i wspólnie się pobawić. Związek nasz brał udział w obchodzie Kościuszkowskim w Krakowie. Dnia 28 października urządziliśmy w Prusach uroczysty wieczór ku uczczeniu Kościuszki. Piękne śpiewy, deklamacye, a szczególnie żywy obraz wszyscy mile bardzo wspominają. Dnia 11 b. m. odbyły się u nas wybory do Wydziału. Przewodniczącym został wybrany kolega Henryk Zasiura, sekretarzem Fr. Kuśmierz, skarbnikiem J. Pałas.

Stowarzysz. nasze uczciło dzień św. Stanisława Kostki wspólną Komunią św. w dniu 18 ub. m. Popołudniu tegoż dnia odbyło się zwykłe zebranie, po zebraniu zaś skromniutki wspólny podwieczorek. W ostatnią niedzielę, tj. 25 ub. m. mieliśmy miłą niespodziankę na zebraniu, a mianowicie obrazy świetlne. Chłopcy z wielką ciekawością przyglądali się obrazom z życia Kościuszki, którego żywot znali już z poprzedniego odczytu.

Tymczasowo tylko tyle donosimy i łączymy serdeczne pozdrowienia Szanownej Redakcyi. **Sekretarz.**

Gilowice. Zachęceni przez naszego Proboszcza ks. Teofila Papescha, założyliśmy dnia 14. października b. r. organizacyę młodzieży katolickiej, do której w ciągu miesiąca przystąpiło nas 42. Zbieramy się w każdą niedzielę po nieszporach w lokalu Kółka rolniczego pod przewodnictwem naszego Księdza Patrona. Wybraliśmy już z pośród siebie Wydział, znamy dokładnie statut i staramy się go jak najdokładniej wypełniać, byśmy osiągnęli w ten sposób cel naszej organizacyi. Na zebraniach niedzielnych Ks. Patron skreślił nam początkowe dzieje naszej ojczyzny; mówił nam o Mieczysławie I. i o Bolesławie Chrobrym. Wyuczyliśmy się śpiewać naszej pieśni związkowej, oraz kilka utworów Adama Mickiewicza i przygotowujemy się do przedstawienia na pierwsze uroczyste zebranie miesięczne, które urządzimy dnia 6. grudnia br. Po zebraniu poświęcamy jeszcze chwilę czasu na rozrywkę w rozmaite gry towarzyskie. Na ostatniem zebraniu niedzielnem skreślił nam Ks. Patron straszne skutki alkoholu, które wszystkim nam trafiły do serca. Czujemy, że każde zebranie przynosi nam nie małe korzyści, to też chętnie bierzemy w nich udział. Na początek praca zapowiada się pomyślnie i mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej pójdzie coraz lepiej, a nasze grono młodzieży polskiej, choć i tak bardzo przerzedzone przez obecną straszną wojnę, coraz bardziej będzie się powiększało, a my coraz to nowemi wiadomościami będziemy się mogli dzielić z naszemi bratniemi zrzeszeniami, którym zaraz na samym początku ślemy serdeczne pozdrowienie.

Franciszek Gąsiorek, sekretarz.

Ostrów, powiat Ropczyce. Jeszcze we wrześniu bieżącego roku zaczęli się zbierać chłopcy z tutejszej gminy w sali szkolnej, by pomyśleć o zawiązaniu stowarzyszenia katolickiej młodzieży. Ponieważ zbliżała się stuletnia rocznica śmierci naszego bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, dlatego należało się zakrzątnąć około urządzenia obchodu Kościuszkowskiego. Ochoty jak to zawsze bywa u młodzieży, nie brakło i po wytężającej pracy zdołaliśmy urządzić obchód Kościuszkowski, który się odbył dnia 14 października w sali szkolnej. Wskutek obchodu pracę nad zorganizowaniem ściślejszem „Stowarzyszenia katolickiej młodzieży„ trzeba było odłożyć na później. Stało się to dnia 11 listopada, kiedy zgromadzeni chłopcy wybrali sobie Zarząd. Do zarządu weszli: Michał Jakson przew., Władysław Borowiec zast. przewodnicz., Michał Biela sekretarz, Władysław Hamala skarbnik i Wojciech Motyl bibliotekarz. Jeszcze został jeden urząd do obsadzenia mianowicie urząd gospodarza, lecz na razie nie mamy, ani własnej sali ani nawet własnej szafy dlatego i gospodarz nie miałby czem gospodarzyć. Gdy zajdzie potrzeba i ten urząd się obsadzi. Wybrany został Zarząd i on ma podjąć pracę nad prowadzeniem „Stowarzyszenia młodzieży“. Że chłopcom nie brak ochoty w to nie wątpię, lecz czego im brak? brak im wprawy i doświadczenia. Dlatego też każdemu Stowarzyszeniu dodany jest do pomocy ksiądz, który się ma Sto-

warzyszeniem opiekować i stąd nazywa się każdy taki ksiądz Patron. Patronem naszego Stowarzyszenia jest miejscowy expozyt ks. Piotr Rajca.

Babice koło Alwernii. Piękny i pamiętny dzień przeżyła parafia nasza 18. listopada br. Był to dzień św. Stanisława Kostki. Przygotowana kazaniem o św. Stanisławie Kostce i zachęcona młodzież męska w liczbie przeszło 250, przystąpiła do Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Rano usłyszała jeszcze jedną naukę na temat: „Najśw. Sakrament siłą młodzieńca do zachowania cnoty czystości i wzorem dobrowolnego i wytrwałego posłuszeństwa”. Następnie wobec wystawionego w puszce Najśw. Sakramentu odbyło się oddanie w opiekę św. Stanisława zebranych. — Wspólna Komunia św. zakończyła uroczystość przedpołudniową.

Popołudniu miesięczne zebranie Stowarzyszenia w sali szkolnej w Babicach. W zebraniu wzięło udział świeżo założone Stowarzyszenie z Kwaczały. Po zagajeniu oddeklamował zastępca przewodn. Stanisław Warchał wiersz, p. t. „Święty Stanisław Kostka“, następnie był odczyt „O życiu i działalności Tadeusza Kościuszki” i deklamacya sekretarza Stowarzyszenia Józefa Kościelniaka „Śmierć Stefana Czarnieckiego”. Z gości zabrał głos p. St. Laskowski, wskazał na piękny cel Stowarzyszenia, na zadania, czekające młodzież po wojnie, wezwał do korzystania ze środków, jakie daje Stowarzyszenie, położył nacisk na konieczność zbliżenia się chłopców sąsiednich wsi i zaprzestania ciągłych niesnasek. Zachęceni do wytrwania w postanowieniach rannych, do urabiania swego charakteru na wzór św. Patrona i Opiekuna Stowarzyszenia Stanisława, przykładem Tadeusza Kościuszki pobudzeni do pielęgnowania cnót miłości koleżeńskiej i poświęcenia się dla Ojczyzny, w podniosłym nastroju rozeszli się stowarzyszeni do domu.

Zassów. (Sprawozdanie z rocznej działalności Związku katolickiego młodzieży). Związek katol. młodzieży męskiej w Zassowie rozpoczął działalność w dniu 29. października 1916 . Niepozornie się wtedy przedstawiał. Po odpowiednich staraniach przybyło z całej parafii na pierwsze, początkowe zebranie 22 chłopców, przeważnie z Zassowa, Dąbrówki wisłockiej i Dąbia. Po krótkiem przemówieniu podpisanego wszyscy zgromadzeni ochotnie oświadczyli się za przystąpieniem do Związku i prosili o zapisanie ich. Postanowiono odbywać wspólne zebrania w każdą niedzielę i — o ile będzie zapowiedziane — także we święta. Pieśniami patryótycznemi „Boże Ojcze” i „Jeszcze Polska nie zginęła” — zakończono pierwsze zebranie. Na piątem zebraniu członkowie wybrali z pośród siebie zarząd.. Członków coraz więcej przybywało, ogarniał ich duch dobry i zadowolenie.

Pierwociny swej pracy i szlachetnych dążeń złożył Związek swej Przemożnej Opiekunce, królowej świata, Najśw. Maryi P., w dniu 8 grudnia 1916 r. w święto Jej Niepokalanego Poczęcia. Najpierw wszyscy członkowie, w liczbie już wtedy około 50 przystąpili do spowiedzi i komunii św., pragnąc przedewszystkiem serca czyste ofiarować Niepokalanej swej Pani niebieskiej. Następnie po południu odbył się „Wieczorek” ku czci Niepokalanej. Przybyli nań zaproszeni z Tarnowa ks. Dr. J. Lubelski i p. profesor A. Kurowski.

Mimo trudnych warunków miejscowych, nie sprzyjających tego rodzaju organizacyi młodzieży, wzrasta wciąż Związek i pomyślnie się rozwija. Obecnie liczy 68 członków czynnych, którzy prawie od początku i stale do Związku należą i uczęszczają na zebrania.

Oprócz uroczystości ku czci Matki Bożej, urządzaliśmy w ciągu roku „Jasełka“ — trzykrotnie odgrywane. Następnie „Wieczorek” z powodu proklamacyi Niepodległej Polski z bogatym programem, którego główny punkt stanowił świetnie odegrany przez chłopców obraz III z „Kościuszki pod Racławicami” p. t. „Bartosz Głowacki”. Ostatnio odgrywał Związek katol. młodzieży główną rolę w urządzonym przez komitet paraf. obchodzie ku czci Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę Jego śmierci. Wtedy oddział kosynierów, utworzony z młodzieży związkowej, niosący swój sztandar z Matką Boską Częstochowską i Orłem białym po drugiej stronie, stanowił czoło wspaniałego pochodu. Oczy wszystkich zwracały się na tych młodych kosynierów z krakuskami na głowach i w sukmanach krakowskich.

Po południu, a raczej wieczorem za staraniem głównie Związku katol. młodzieży odbył się ciąg dalszy uroczystości t. zw. Wieczorek ku czci Naczelnika narodu. Program wypełniały: odczyt p. Fr. Wiśniowskiego, kier. szkoły o „Tadeuszu Kościuszce”, śpiewy, deklamacye, sztuczka dramatyczna p t. „Za Naczelnikiem” i obraz żywy: Przysięga Kościuszki. Sala pięknie ustrojona i dość duża okazała się wtedy za ciasną, bo nie mogła pomieścić uczestników. Wszyscy odgrywający role bardzo dobrze się z nich wywiązali.

Zebrań wszystkich w ciągu roku t. j. od 29 października 1916 r. do 20 listopad. 1917 r. odbyliśmy 62, w tych walnych zebrań cztery. Ilość zebranych była zmiennna, zwyczajnie bywało około 40 członków. Na zebraniach, obok śpiewów, różnych zabaw i rozrywek, musztry wojskowej, z którą głównie zaznajamiał chłopców przez kilka niedziel Franciszek Wiśniowski, kierownik szkoły w Wiewiórce, omawialiśmy w pogadankach różne sprawy dotyczące wzajemnej miłości i łączności, towarzyskości, grzeczności w okazywaniu jej drugim, czci i uszanowania należnych rodzicom naszym i przełożonym, dalej niektóre praktyki i prawdy religijne, w celu należytego ich oświetlenia, także sprawy z zakresu gospodarstwa, ogrodnictwa, wiele mianowicie cennych uwag i pouczeń, dotyczących sadzenia drzewek owocowych i ich pielęgnacyi udzielił chłopcom p. Filaczyński, ogrodnik p. hr. Łubieńskiego. Rozważaliśmy następnie fatalne skutki złego życia i złego przykładu: poznawaliśmy historyę polską, omawialiśmy różne pamiątki narodowe i sprawy obecne, dotyczące naszej Ojczyzny, oraz różne sprawy własne, związkowe.

W miesiącu sierpniu b. r. odbyliśmy w celach naukowych wspólną, upragnioną przez wszystkich wycieczkę do Krakowa, dwa dni trwającą. Wycieczki tej i wrażeń różnych podczas niej doznanych — opowiadają sobie chłopcy — że nigdy nie zapomną! Wisła, Wawel z kościołem katedralnym, grobowce królów polskich, mogiła Kościuszki, muzea z różnemi zabytkami, liczne kościoły krakowskie, osobliwie P. Maryi i na Skałce, Sukiennice, planty itp. inne wrażenia, jak w kalejdoskopie przesuwają się nieustannie w pamięci młodzieży.

Cennym nabytkiem Związku katol. młodzieży w Zassowie jest biblioteka, licząca obecnie 180 książek doborowych, różnej treści.

Miłą rozrywką dla chłopców jest gramofon, piłka nożna, domino i gra w szachy, raczej warcaby. Nawiasowo tu dodam, że bardzo daje się nam odczuć brak osobnego, odpowiedniego lokalu; dotąd Patron musiał urządzać zgromadzenia młodzieży we własnem pomieszkaniu.

Na zakończenie wypada wspomnieć, że członkowie dwa razy mieli wspólną spowiedź i Komunię św. i dwa razy wspólnie odprawialiśmy godzinną Adoracyę Najśw. Sakramentu. Ponad'o jest utworzona w Związku Sekcya eucharystyczna, której członkowie z dobrowolnego obowiązku co miesięc przystępują do spowiedzi i Komunii św.

Tak więc szczęśliwie upłynął nam jeden rok życia w organizacyi katolickiej, następny zaś, który rozpoczęliśmy nie mniej zapewne będzie pomyślny, bo rozpoczynamy go także w imię Boże, a kto z Bogiem — Bóg z nim. Więc dalej razem młodzi przyjaciele, śmiało, ochoczo i dzielnie.

Ks. J. Chmiel, patron Związku.

Dziekanowice (ad Dobczyce). Katol. Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Dziekanowicach urządziło w niedzielę 28 paźdz. zebranie, na które przybył z Krakowa sekretarz Katol. stowarzyszeń robotniczych ks. Ludwik Kasprzyk. W zebraniu wzięło udział 17 członków naszej organizacyi. Zagaił zebranie ks. Kan. Stanisław Węgrzynek Patron Stowarzyszenia. Ks. L. Kasprzyk przemówił serdecznie o celu i zadaniach organizacyi młodzieży. Następnie rozpoczęła się żywa pogadanka na temat praktycznej pracy w stowarzyszeniu w czasie miesięcy zimowych. Chłopcy sami prawie wszyscy zabierali głos i przedstawiali swoje plany, prosząc o wskazówki i rady, których udzielił ks. Kan. Węgrzynek, ks. Paweł Fryc, wicepatron stowarz. i p. kierownik szkoły Ludwik Dobrzański. Pieśnią narodową zakończono interesujące zebranie.

Stowarzyszenie nasze rozwija się pomyślnie, odbywamy regularnie zebrania, a w niedzielę 14 paźdz. urządziliśmy „Wieczór Kościuszkowski“. Słowo wstępne wypowiedział ks. wicepatron, poczem odśpiewano szereg pieśni narodowych, a Kółko amatorskie odegrało obraz sceniczny: „Hanusia Krożańska“. Zakończył wieczór „żywy obraz“. Z dochodu przeznaczyliśmy 50 Kor. „na Litwę“.

Gręboszów (ad Tarnobrzeg). Niedziela 25 listopada pozostanie na długo w miłem wspomnieniu w sercach parafian grębowskich, albowiem w tę niedzielę dokonało się u nas zawiązanie „Katolickiego Stowarzyszenia młodzieży polskiej“. Nasz kochany ks. kanonik Józef Kasprzycki przy pomocy ks. Ciebiery już oddawna przygotowywał swój plan połączenia młodzieży w organizacyi. W tym celu wyrwał z rąk żydowskich karczmę, obszerny dom w tak zw. u nas „rynku“ i oddał go na „Czytelnię ludową“ wśród uroczystego poświęcenia. Za jego zachętą ks. Ciebiera zorganizował muzykę z 28 chłopców, która dzisiaj mogłaby wystąpić bez zawstydzenia nawet w Krakowie. Nareszcie na niedzelę 25 listopada zwołał zebranie organizacyjne, na które przybył z Krakowa sekretarz katol. Stowarzyszeń robotniczych ks. Ludwik Kasprzyk. W obszernej sali „Czytelni ludowej“ zebrało się do 1000 osób, ojców, matek, dziewcząt i paręset chłopców. Zebranie zagaił serdecznem przemówieniem ks. kanonik, poczem odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko“, a muzyka odegrała hymn związkowy. Ks. Ludwik Kasprzyk mówił obszernie i zajmująco o potrzebie organizacyi młodzieży, o celu i zadaniach Stowarzyszenia i wyraził żywą radość, że w Grębowie powstaje Stowarzyszenie, które będzie wzorem i zachętą dla innych parafii, gdzie podobne stowarzyszenia powstawać będą. W czasie przerwy przygrywała muzyka, a chłopcy wpisywali się do Stowarzyszenia. Zapisało się odrazu 102. Po ukończeniu wpisów przemawiał jeszcze ks. kanonik, poczem ks. Kasprzyk złożył życzenia nowej organizacyi jak najlepszego rozwoju. Pieśnią „Kto się w opiekę“ zakończono śliczne zebranie.

Stowarzyszeniu młodzieży katolickiej w Grębowie ślemy serdeczne „Szczęść Boże“.

Kraków—Zwierzyniec. Wojna przerzedziła nasze szeregi tak, że zostało nas obecnie w Związku 20 członków. Najbliższa branka grozi jeszcze większem przerzedzeniem. Stara się jednak nasz Związek, aby nie popadł w bezczynność. Zrobiliśmy we wrześniu z ks. Patronem Majem wycieczkę do Tenczynka, gdzie nas przyjął serdecznie i ugościł ks. proboszcz Kamusiński, za co Mu serdeczne składamy „Bóg zapłać“. Na jednem z zebrań w październiku dokonaliśmy wyboru wydziału. Do wydziału weszli: Dudek J., wiceprezes; Grzegorski St. skarbnik; Łyszczarz Br. sekretarz; Bandurski Adolf, bibliotekarz; Konturek St., gospodarz. — Na jednem z zebrań wysłuchaliśmy pogadanki o Kościuszce, zaś 11 listopada urządził nasz Związek „Wieczorek Kościuszkowski“. Słowo wstępne wypowiedział prof. dr. St. Kozłowski, odbywały się następnie deklamacye i śpiew, oraz popis związkowej orkiestry mandolinowej. Sztuka Staszczyka pt. „Kościuszko w Petersburgu“ wypadła dobrze i obudziła nastrój. W następną niedzielę powtórzono ją, oraz odegrano „Dziesiąty pawilon“ z równem powodzeniem. Scenę wystawili członkowie własnemi siłami i zabiegami — będzie to scena stała. Dochód czysty z przedstawień wynosi 150 K. Za pieniądze te kupimy książek, aby powiększyć naszą książnicę. **Bron. Łyszczarz, sekr.**

Trzebinia. Nasz dotychczasowy „Związek młodzieży robotniczej i rękodzielniczej zamieniony został na „Katolickie stowarzyszenie młodzieży polskiej“. Dotychczas zgłosiło się przeszło 30 członków. W niedzielę 18 listopada obchodziliśmy uroczyście święto św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży. Z rana wzięliśmy udział w uroczystej Mszy św. i przystąpiliśmy do Sakramentów św. Wieczorem odbyło się zebranie miesięczne. Zaszczycili je swoją obecnością ks. kanonik Bok, miejscowi księża, kierownicy szkół i zaproszeni goście. Zebranie rozpoczęto hymnem „My chcemy Boga“. Następnie nasz patron, X. Piotr Jurka przedstawił rozwój stowarzyszeń młodzieży i ich potrzebę.

Po serdecznych słowach zachęty wypowiedzianych przez ks. kan. Boka, oddeklamował Franciszek Syrowy piękny wiersz „Proroctwo kapłana„ W. Pola.

Pieśnią o św. Stanisławie zakończono zebranie.

KRONIKA.

Poświęcenie burs rękodzielniczych. W niedzielę 21 października odbyło się uroczyste poświęcenie dwóch burs dla młodzieży rękodzielniczej i rzemieślniczej, założonych przez Polski Związek kat. uczniów rękodzielniczych w Krakowie. Jedna z nich mieści się w domu Związku przy ul. św. Tomasza 29, druga przy ul. Krupniczej 29. W obu bursach mieszka około 100 terminatorów. Poświęcenia dokonał ks. Biskup. Nowak.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych, pragnąc przyjść z pomocą polskiej młodzieży, która podczas wojny pozbawiona była opieki, a zarazem ułatwić wykształcenie zawodowe w rozmaitych gałęziach rękodzieła i przemysłu i wychować ich na pożytecznych obywateli dla społeczeństwa przez dostarczenie uzdolnionych sił zawodowych, postanowił przystąpić do otwarcia zakładu rękodzielniczo- przemysłowego i wychowawczego.

Przy końcu roku 1915 dzięki wybitnej pomocy ze strony gminy miasta Krakowa i komitetu K. B. K. otwarta została bursa przy ul. Krupniczej l. 29. Ta jednak w krótkim czasie zapełniła się. Wtedy otrzymał Związek znaczną subwencyę od c. k. Namiestnictwa (Cetrala odbudowy kraju). Można więc było przystąpić do otwarcia drugiej bursy przy ul. św. Tomasza l. 29.

Z Białej donoszą nam członkowie tamtejszego „Katol. Sowarzyszenia młodzieży polskiej“ o radosnem wydarzeniu, jakie dokonało się w miesiącu październiku tego roku. Mianowicie trzem Stowarzyszeniom katolickim, (t. j. Pol. Stowarzyszenie katol. robotników, Pol. Stowarz. katol. pracownic i Katolickie Stowarzyszenie młodzieży pol.) udało się szczęśliwie nabyć duży dom piętrowy o trzech frontach z przeznaczeniem na **„dom katolicki“** w Białej. Pomyślne doprowadzenie do skutku tej sprawy zwdzięczają stowarzyszenia wytrwałym zabiegom ks. prof. Władysława Mączyńskiego. Patrona tych trzech Stowarzyszeń. Sądzimy, iż wszystkie nasze Stowarzyszenia powitają z serdeczną radością miłą wieść. Kochanym naszym Kolegom bialskim ślemy „Szczęść Boże“ w ich pracy.

WESOŁY KĄCIK.

Dlaczego będzie ciężka zima?

— Jak myślicie, Janie, ciężka zima będzie w tym roku, czy nie?

— O, okrutnie ciężka, proszę pana.

— Z czegóż tak miarkujecie?

— Ha, no, z tego, że mi się stare kożuszysko w strzępy rozleciało, a nowego nie mam za co kupić.

Ciężkie czasy.

— Wojtek do Wacka (idącego na jednej nodze): Cóż to? Okulałeś?

— Wacek: Nie... tylko przez oszczędność skaczę na jednej nodze, bo nie chcę odrazu dwóch butów drzyć...

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi Janku, przykład na to, że prawdziwem jest przysłowie „nie wszystko złoto, co się świeci?” — No, cóż się świeci, a nie jest złotem?

Uczeń: Łysina pana nauczyciela.

Zimna krew.

Na jednym z placów publicznych w Petersburgu dostał się pod koła ciężkiego wozu stary żołnierz, ozdobiony krzyżami, a ciężar kół zmiażdżył mu w zupełności prawą nogę. Przejechany zachował niezwykle zimną krew, z ust jego nie wydarł się żaden krzyk boleści, ani gniewu. Przechodnie pospieszyli nieszczęśliwemu z pomocą, chcąc go odwieźć do szpitala, lecz on podziękował uprzejmie i odmówił. Zdumienie otaczających było wielkie. Sprawa dopiero wtedy się wyjaśniła, kiedy dowiedziano się, że żołnierz był inwalidą, i że właśnie prawą nogę miał... drewnianą.

Idzie Grudzień, z Grudniem zima,
A tu drzewa w domu niema;
Niema drzewa, niema chleba,
Z mrozu, z głodu umrzeć trzeba.
Precz z tą mową gospodarze
Bo za rozpacz Pan Bóg karze.
Kto powietrzne żywi ptaki,
Da i wam swej łaski znaki.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 4 grudnia 1783 — Generał Kościuszko żegna się z Waszyngtonem i wraca do Polski.

Dnia 10 grudnia 1850 — Umarł w Aleppo w Syryi sławny jenerał artyleryi Bem.

Dnia 12 grudnia 1586 — Umiera wielki król polski Stefan Batory.

Dnia 16 grudnia 1658 — Stefan Czarniecki przebywa wpław morze i bije Szwedów na wyspie Alsen.

Dnia 26 grudnia 1655 — Generał Müller odstępuje ze wstydem od Częstochowy.

Dnia 29 grudnia 1655 — W mieście Tyszowcach zawiązano Konfederacyę celem wypędzenia Szweda.

Rozwiązanie zagadek z nr. XI.

I.

Noży — noce — nożyce.

II.

Polującymi byli: syn, ojciec, dziadek.

III.

				K				
			r	o	k			
		k	o	ś	b	a		
	b	r	a	c	t	w	o	
S	t	a	n	i	s	ł	a	w
j	a	ł	m	u	ż	n	i	k
	f	l	i	s	a	c	y	
		m	u	z	y	k		
			o	k	o			
				o				

Dobre rozwiązanie nadesłali: Karol Hawryszczuk z Krosna (I, II, III) Jan Schiłwach Żywiec (II, III), Stanisław Waśko Łukowica (Limanowa) II, Mieczysław Rudnik (I, II, III) z Cerekwi, Tomasz Tomasiewicz z Łęk Górnych, Antoni Luber (II, III) z Gilowic, Julian Szlagor, Jan Radwan, Wł. Kaczówka, St. Herkiel, Waleryan Śliwiński, St. Szlagor, Julian Majkut, Jan Hanik, Andrzej Balon (II, III) z Oświęcimia, Stanisław i Władysław Ortyl (III) Chorzelów, Ignacy Szymański (III) Borow ad Balice, Feliks Popielarczyk Sucha (III), Jakób Borowiec (II), Jakób Łyko, Jędrzej Bochenek, Stanisław Gielarawski (III) Ostrów koło Ropczyc, Zygmunt Jurkowski (I, II, III) Kielce, Marya Misiakówna (II, III) Kraków, Kazimierz Zajgier Jaworzno, Jan Klemp Myślenice (II).

Nagrodę otrzymał przez rozlosowanie Mieczysław Rudnik z Cerekwi (ad Uście solne), któremu przesłaliśmy książkę: „Opowiadanie rekruta z r. 1813“.

SZARADY.

I.

Pierwsze często człowiek zjada,
Drugie znajdzie w alfabecie,
Całość każdy z nas posiada
Czy to starzec, czy też dziecię.

II.

Jak z tyłu, tak z przodu i bez troski
Przeczytaj i powiedz, który to król polski?
Dodać jeszcze mogę, lecz mi to nie miło,
Że jego panowanie Polskę zagubiło?

III.

Pierwsza trzecia u surduta,
Trzecia druga w chacie,
Całość, gdy spojrzycie w górę
Ponad głową macie.

Mieczysław Rudnik z Cerekwi.

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 20-go w miesiącu. Jako nagrodę za dobre rozwiązanie zagadki przeznacza Redakcya do rozlosowania. książkę p. t. „Czuj Duch“ Szesnaście gawęd obozowych skauta. X. Jan Zawada.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej”: X. Piotr Jurka 10 K. X. Augustyn Jarosz z Nowej Góry 4 K 80 h. X. Jan Chmiel z Zassowa 11 K.

Na Litwę. Katol. Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Targanicach: 21 K 92 h.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.